

KAZIMIERZ SKÓREWICZ.

ZADANIA WSPÓŁCZESNEJ
ARCHITEKTURY POLSKIEJ

(PRZYCZYNEK W SPRAWIE ODBUDOWY KRAJU).

WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA

1917.

A
489



WYDZIAŁ ARCHITECTURY
Politechniki Warszawskiej
1846 II inwentarza

KAZIMIERZ SKÓREWICZ.

ZADANIA WSPÓŁCZESNEJ
ARCHITEKTURY POLSKIEJ

(PRZYCZYNEK W SPRAWIE ODBUDOWY KRAJU).

72(438)(01)

WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA

1917.

Z KSIĘGOZBIORU
arch. STEFANA SZYLLERA

BIBLIOTEKA
WYDZ.
ARCHITEKTURY

185

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA K. KOPYTOWSKI I S-KA
Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung
Warschau, d. 20/III, 1917, T. № 4743, Dr. № 141.

Przed kilkunastu laty Zygmunt ks. Czartoryski w książeczce swej „O stylu krajowym w budownictwie wiejskim” zwrócił uwagę na celowość piękno i odrębny charakter architektury polskiej, oraz na powstające wbrew temu nowe budownictwo bezstylowe. Nawoływanie do powrotu do architektury własnej zakończył rozpaczliwym wykrzyknikiem: „...wiem, że głos mój jest głosem wołającego na puszczy”.

Na szczęście słowa te nie zupełnie się ziściły. Aby jednak mózdz nawiązać zerwany wątek tradycyi w architekturze polskiej, należy mieć nie tylko architektów polaków, lecz architektów polskich, t. j. umiejących tworzyć w duchu ojcystym; należy mieć majstrów, którzy takich architektów zrozumia, należy mieć pracowników budowlanych, którzy potrafią odtworzyć z danych im wzorów — formy polskie. Nie mieliśmy polskich szkół specjalnie budowlanych niższych, średnich, ani wyższych. Jak się uczono ukradkiem historii polskiej, tak architekt polak musiał znaleźć czas, urywać

chwile, by samemu dopełnić swego wykształcenia, poznać architekturę własną, włożyć się w jej kierunek, nabyć umiejętności tworzenia w jej stylu — słowem nauczyć się mówić językiem architektonicznym polskim. W szerszej mierze wszczęli dążności w kierunku uświadomienia się o własnej architekturze — nasi architekci artyści w ostatnim lat dziesiątku. Również ziemiaństwo nasze zrobiło znaczny krok naprzód, w tym kierunku wyprzedzając miasto.

Aby jednak nie przeminął ten kierunek jako moda, aby przeszedł w system, w przekonanie, aby się zupełnie naturalnie rozwinął i opierał się nie jedynie na systemencie, lecz również na zrozumieniu, aby architektura nasza własna nanowo zrosła się z życiem narodu i kraju, należy uświadomić sobie jej celowość pod każdym względem, nawet ekonomicznym, należy uznać jej przywrócenie jako jedno z zadań państwowych.

Narody kultywują swoiste tradycje w poszczególnych dziedzinach sztuki. Kult ten pomnaża bogactwa krajów, podobnie jak pomnażają je tradycje rzemieślnicze przechowywane z pokolenia na pokolenie w niektórych miejscowościach słynących z produkcji rękodzieł. Polacy przechowali taką architekturę drzewną, że można w niej dojrzeć pierwociny ich budownictwa i wysledzić samoistną jego genezę pomimo naleciałości i wpływów postronnych. Jeżeli przypomnimy sobie, że Grecy także od drzewnej architektury zaczęli, za-

nim stworzyli swą wielką, dotychczas największą architekturę, śmiało powiedzieć możemy, że z taką tradycją architektoniczną, jaką ma Polska — można iść samodzielnie naprzód.

Gdyby kto dziś jeszcze przejechał z południa na północ i z zachodu na wschód po dawnym obszarze Rzeczypospolitej, to łatwo by jej granice na mapie mógł oznaczyć, orientując się wedle charakterystycznych cech chat i domów miasteczkowych. Tak niegdyś promieniowało budownictwo nasze, wypróbowane i rozwinięte na własnych tradycjach, racjonalne jak nie każde w ówczesnej Europie, zastosowane do klimatu i ustroju życia, rozwijające się w ślad za rozwojem i potrzebami kulturalnymi narodu. Postęp w tym kierunku urwał się w połowie XVIII wieku. Jest to stosunkowo dawno, nie tak dawno, aby nie było można nawiązać z nim architektury współczesnej, co też zresztą już się dzieje.

Podstawą samodzielnej architektury narodowej są jej pamiątki, zabytki architektoniczne z wieków ubiegłych. Konserwacja pięknych pamiątek staropolskich we wsiach, miastach i miasteczkach nie tylko służy do zachowania tradycji. Właściciel pięknego domu starożytnego posiada majątność ocenianą nie tylko jako wartość ziemi i materiału, z którego dom zbudowano, lecz także ocenianą jako wartość dzieła sztuki, która nawet procentuje w pewnej mierze. Ostenda, Cannes i t. p. miej-

scowości mogą stracić frekwencję zwiedzających, gdy moda na nie przeminie, lecz Gandawa, Norymburgia, Kraków, Lublin (powiedzmy—ten ostatni po usunięciu naleciałości) — nigdy nie ulegnie zmianom mody, bo to są zbiorowe dzieła sztuki. Mocno wierzyć należy, że pełne uświadomienie w tym kierunku nastąpi i że zaprzestaniemy burzenia gmachów świeckich i kościołów. Staszyc powiedział jeszcze w r. 1777 „wszystko co się pozostało po prawych monarchach wielkiego narodu powinno być święte, nietykalne, stać się nieśmiertelnem, jak ich pamięć. Tymczasem Polacy szaleńcem nowości porwani—burzą...”

Ale nietylko historyczne znaczenie mają zabytki sztuki architektonicznej. Są one też cenne jako wzory dla sztuki współczesnej. Budownictwo współczesne, nawiązane do tradycji własnej, stworzone nie z suchych wzorów cudzych, ale wysnu-te z tych samych dźwięków duszy, które brzmiały w sercach przodków naszych—budowniczych kraju—nie tylko oddziaływa bezpośrednio na wzmocnienie duszy narodowej, lecz pociąga za sobą ogromny świat rzemiosł, pobudza twórczość w dziedzinach z niem związanych, jako to ołtarzy kościelnych, malarstwa ściennego, okuć, meblarstwa, sprzętów domowych i t. p. przedmiotów, które z dziełem architektonicznym stanowią jedną całość, lub przynajmniej dostrajają się do dzieł architekta.

Tak równolegle ze sztuką architektoniczną

powstawał i zawsze powstaje świat innych sztuk plastycznych, tak też powstaje przemysł o wartości artystycznej. Przy takim kierunku pracy przedmioty użytku powszedniego nabierają już nie tylko wartości, jaką im daje ich niezbędność, wygoda lub wykwint życia, ale też nabierają wartości artystycznej. Wartość artystyczna może łatwo znaleźć popyt nie tylko w kraju, ale i zagranicą, a więc spowodować produkcję na export.

Jest to dołączeniem nowych barw do wszechświatowej tęczy sztuki której każde dzieło jest stworzone dla wszystkich, lecz stworzenie dzieła sztuki jest właściwością narodu z którego dzieło to wyszło i pozostaje własnością kulturalną tego narodu.

Przy nabywaniu przedmiotów większej lub mniejszej wagi artystycznej każdy woli rzecz oryginalną zamiast kopii: dzieło sztuki na cudzym gruncie powstałe, zastosowane do obcych nam warunków—reprodukowane u nas, chociażby było świetnem—stanie się tylko naśladownictwem. Stosuje się to tak dobrze do gmachu, jak i do przedmiotów drobnych.

Wazon japoński oryginalny jest bez porównania droższy od wazonu wyrobionego na wzór japońskiego w Paryżu. Oryginalny francuski wazon serwski ma inną cenę, aniżeli jego imitacja u nas wykonana. Gdyby polskie wyroby artystyczne naprzykład produkty przemysłu garn-

carskiego nie naśladowały form zagranicznych, lecz miały oryginalny charakter polski — to mogłyby sobie znaleźć popyt za granicą. Dopóki manufaktury polskie imitują wyroby zagraniczne, dopóty zagranica nie ma żadnego interesu w nabywaniu polskich produktów, bo te same kształty może nabywać u firm własnych.

Tu wypada zaznaczyć, że niegdyś mieliśmy prześliczne garncarstwo, mieliśmy garncarzy zawodowych i takie wyroby ceramiczne, jakie Anglia w ostatnich dopiero czasach wyrabiała.

Jak garncarstwo, tak i inne gałęzie przemysłu, niegdyś przez świetnych rzemieślników nasyżych prowadzone, dzisiaj znane pod nazwą „sztuki stosowanej“ tułają się pod strzechą „przemysłu ludowego“. Garncarstwo prawie zanika, produkcja tkanin „swojskich“ po wsiach w dni i wieczory zimowe, rozpowszechnia się dzięki zasłudze polskich ziemianek, między ludem naszym. W ten sposób tradycje umiejętności zawodowej przechodzą na włościan, podczas gdy po miastach rozpościera się tandeta importowana. Otóż ważnym postulatem chwili obecnej jest zamienienie przemysłu ludowego na przemysł narodowy. Przemysł ten oczywiście powinien w swoich wyrobach uwzględniać nie tylko cechy polskich stylów ludowych, ale też cechy wszystkich wogóle stylów polskich i spolonizowanych (t. j. tych, które na gruncie polskim zasz-

czepione nabrały znamion swoistych i charakteru polskiego). Wówczas klamki, okucia, ozdoby i tym podobne szczegóły nie będą razić czysto polskich dzieł architektonicznych, lecz będą je zdobić i uzupełniać.

Architektura, jak każda sztuka, rozwija się i żyje razem z życiem otaczającym ją. Można stworzyć dla niej podłoże i nadać jej kierunek. Zdrowe podłoże da architekturze polskiej — polska szkoła, która powinna przy pełnym rozwoju życia narodowego nawiązać swój program z tradycją dawnej sztuki polskiej. Ogół zaś społeczeństwa musi zrozumieć, że jest rzeczą bardzo ważną, aby wchodzący w życie artyści i rzemieślnicy mieli możliwość zastosowania nabytych w szkole umiejętności.

W ostatnich stu latach było wielu artystów Polaków, którzy zamiast budowli polskich wznosili „rzymskie bazyliki“ i „zamki średniowieczne“. Dlaczego tak było? Bo większość społeczeństwa wołała kopie lub naśladownictwa budowli zagranicznych, od dzieł architektonicznych polskich.

Otóż ogół społeczeństwa musi udzielić swego poparcia polskiej rodzimej architekturze. Wówczas architektura polska pociągnie za sobą artystów, udoskonali majstrów i pracowników, stworzy nowe ogniska przemysłu, wpłynie na rozwój cechów rzemieślniczych.

A gdy „przemysł ludowy“ stanie się przemysłem narodowym, będą stawiane domy nie tylko o charakterze swojskim ale i w stylu własnym. Pierwsze kroki w tym kierunku czynią ludzie uświadomieni co do indywidualności własnej kultury. Kiedyś— Bóg da — kierunek ten stanie się niejako musem życiowym całego narodu.

Już dzisiaj rękojmię pożądanego kierunku dają te zapoczątkowania, które się ujawniły w ciągu ostatnich dwu lat. Dzisiaj już jest wytknięty program działalności, dążącej do odrodzenia ojczyźnej architektury przy odbudowie kraju. Rząd odrodzonej Polski będzie miał w tej części swojej działalności mocne podstawy do oparcia. Działalność bowiem architektoniczno-artystyczna doby ostatniej dała w rezultacie wzory budownictwa, regulacji miast, poruszyła sprawy meblarstwa, kaflarstwa i innych szczegółów nowego budownictwa. Rozciągnęła też szerszą opiekę nad najcenniejszą spuścizną kultury naszej: nad zabytkami sztuki, tamując dziką nienawiść do starych murów i drewnianych pamiątek architektonicznych. Weszły na porządek dzienny sprawy technicznej, bezpośrednio dotyczące racjonalnej odbudowy miast i miasteczek, np. spółek budowlanych, przemysłu budowlanego związanego z eksploatacją materiałów budowlanych przyrodzonych. Nle dość na tem: postarano się o założenie szkół dla wykształcenia personelu pomocniczego.

A zatem mamy wszystkie dane do szerokiego rozwoju kulturalnego w życiu sztuki i rzemiosł z nią związanych.

Dotychczas jednak wszystkie programy miały poniekąd charakter akademicki, teoretyczny. Dziś staje na porządku dziennym egzekutywa tych programów, a mianowicie przy odbudowie kraju.

Odbudowa kraju, to czynność, która wychodzi poza ramy zadań zwykłych, normalnych, jakie ma państwo w dziedzinie gospodarki technicznej i budowlanej. Musi jednak być wykonana przez nasze tworzące się państwo. Instytucja państwowa pod nazwą „Odbudowa kraju“ nie zlewając się z powstającą równolegle gospodarką techniczną kraju — będzie z nią szła ręką w rękę. Musi mieć ona jaknajtęższą organizację, ponieważ wyjątkowe będzie miała zadanie. Zadanie to polegać będzie na pogodzeniu wymogów sztuki z kwestyami budżetowymi. Zniszczony kraj nie będzie mógł sobie pozwolić na kredyty nadzwyczajne, zadanie to zostanie jednak znakomicie rozwiązane, gdy Rząd otoczy specjalnie swoją protekcją kierunek produkcji przemysłowej.

Tak czy inaczej dla odbudowy kraju muszą powstać pewne zakłady, warsztaty, fabryki. Są one konieczne. Należy dbać o to, aby produkcja tych zakładów była dostosowaną do wymagań polskiej architektury.

Teraz właśnie następuje się sposobność nietyl-

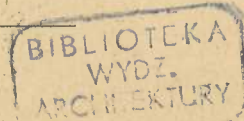
ko postawienia pierwszych kroków dla stworzenia przemysłu narodowego, lecz musimy uzyskać odrazu własny rynek zbytu, przyzwyczać odbiorców do swojskich typów, wypróbować jeżeli nie wyrobić siły fachowe i nadać wszystkiemu tę cechę artystyczną, która podnosi cenę każdej rzeczy, tak dobrze budynku jak i jego części, tak dobrze dla nas jak i dla innych.

Stworzą się dla przyszłości takie podstawy, jakie przeszłość z przed 150 lat nam pozostawiła.

Uskutecznienie takiego kierunku ziści się przy powołaniu państwowej organizacyi, opartej na zrzeszeniach społecznych, które już w ciągu roku bieżącego ujawniły swe siły, które mają zasoby sił odpowiednich. Przy tym warunku w myśl powyższych poglądów odbędzie się nietylko wytknięte przez Rząd dróg postępowania w sprawach najniezbędniejszych i najpilniejszych, lecz również rozpocznie się wykonanie zadań ogólnopaństwowych w dziedzinie architektury i przemysłu budowlanego.

Miejmy nadzieję—będzie to jedną z pierwszych czynności T. Rady Stanu. Będzie to zapoczątkowaniem nowej ery w naszym życiu narodowym. Era zaś ta może nas doprowadzić do nadzwyczajnej epoki. „Jeżeli niektóre narody przeżyły się w sztuce, zabrakło im dalszej potęgi twórczej, dłaczegóżby poranek nowej sztuki nie miał zakwitnąć w Polsce. //

Listopad, 1916.



10

185